

Krystian o nic więcej już nie pytał. Wyobraźnia podsunęła mu obraz młodej, pobudzonej kobiety trzymającej rękę w kroczu. Na jej twarzy łatwo odnalazł znaki ogarniającej młode ciało rozkoszy. Przyjmowała ją z rosnącym entuzjazmem. Poddawała się jej władaniu. Zza kraty konfesjonału uzupełniał tę wizję jej autentyczny, szybki i gorący oddech. Udzielił jej rozgrzeszenia bez zadawania pokuty. Kiedy podeszła ucałować stulę zobaczył jej twarz. To była twarz z jego niedawnej wizji. Uduchowiona i zmysłowa jednocześnie. Coś w nim zadrżało. Nikt już nie czekał na spowiedź, więc wyszedł do głównej nawy i patrzył na nią jak modli się przed ołtarzem, a potem długo, długo idzie w stronę wyjściowych drzwi.

- Trzeba było tak za nią nie patrzeć. Pomodlić się i odpędzić pokusę – odezwał się kobiecy głos w półmroku panującym w pokoju.

Ksiądz odwrócił się. W głębi pokoju zobaczył siedzącą na krześle gospozię. Nie odpowiedział jej, ale nie zwrócił też uwagi na fakt, że nie powinna w tym czasie przebywać na plebani, a w dodatku jej pytanie musiało mieć genezę w toku jego rozmyślań. Rozbudzony na chwilę głosem domniemanej gospozi znowu zagłębił się we wspomnieniach.

To, co wydarzyło się później pozostawiło nie tylko w jego psychice, ale w całej osobowości niezatarty do dziś ślad. Do tej pory, choć minęły długie lata jakże często w przedsennych marzeniach przychodziła do niego tak jak w tamtych dniach, niosąc z sobą ów niepojęty, cudowny czar młodości zaklęty w przejmującym dotyku dłoni, w przyspieszonym gorącym oddechu, w oszalałym biciu serca. Za każdym razem kurczowo usiłował zatrzymać ją na dłużej, ale widziadło ulatniało się jak kamfora wypędzane niechcianą myślą o krzywdzie, którą jej wyrządził dokonując bolesnego wyboru między wywołanym przez siebie uczuciem, a wcześniej złożonym Bogu ślubowaniem. Nie całkiem jednak się wyrzekł owocu tamtych potajemnych, cielesnych zbliżeń. Stchórzył i nie tylko nie odszedł z kapłaństwa za głosem serca, ale też nie uznał prawnie jej dziecka za swego syna. Targany wyrzutami sumienia starał się jednak zapewnić spłodzonemu potomkowi materialny dostatek łudząc się, że tym sposobem, choć w części pomniejszy krzywdę wyrządzoną ukochanej kobiecie i swojemu z nią dziecku.

- Nie ma takich pieniędzy, za które ojciec mógłby wykupić się od obowiązku świadczenia, na co dzień rodzicielskiej miłości – usłyszał ponownie głos swojej gospodyni płynący spoza pełzających po pokoju światłocieni rzucanych oknem przez uliczną lampę.

- Tym razem ów tajemniczy głos natychmiast ściągnął go z obłoków wspomnień do prozaicznej rzeczywistości.

- Ki diabeł – wyrwało mu się z ust zakazane słowo

Wstał z krzesła i zapalił światło. W pokoju poza nim nikogo nie było. Obszedł wszystkie pomieszczenia plebanii. Nigdzie nie było żywej duszy. Chcąc się upewnić kilka razy zawołał po imieniu gospozię. Nikt nie odpowiedział. Ugięły mu się lekko nogi, a całym ciałem wstrząsnął dreszcz.

- W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego – przeżegnał się trwożliwie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

wdajcz, dodano 21.05.2019 17:29

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.